

**Julia Wizowska, Grzegorz Szymanik,
Po północy w Doniecku, Warszawa
2016, 200 s.**

O Donbasie wiemy właściwie niewiele, a to co słyszymy i czytamy w polskich mediach kreuje obraz regionu „przefiltrowany” przez punkt widzenia zaangażowanych w konflikt po stronie rosyjskiej lub ukraińskiej. Pytamy więc najczęściej „Czy Donbas to Ukraina, czy Rosja”, czy należy o niego walczyć, czy „oddać”. Do kogo powinien należeć ten region i kto zyskał a kto stracił na trwającej tam wojnie. W polskich mediach zdecydowanie przeważa proukraińska wizja sytuacji w Donbasie, potępienie separatyzmu i przekonanie, że jedność terytorialna naszego wschodniego sąsiada jest niepodważalną wartością. Dwójka młodych reporterów Julia Wizowska i Grzegorz Szymanik proponuje nieco inne spojrzenie na Donbas i wydarzenia, które ukształtowały jego oblicze w ciągu ostatnich trzech lat.

Książka składa się z czterech rozdziałów, obejmujących okres od zimy 2013 roku po jesień 2015, a więc czas protestów na Majdanie i pozostałych częściach Ukrainy, narodzin separatyzmu, aneksji Krymu, wybuchu wojny na wschodzie Ukrainy oraz powstania Donieckiej Republiki Ludowej. Czytając poszczególne rozdziały śledzimy rozwój wydarzeń, lecz także obserwujemy zmiany zachodzące w samym Doniecku – górniczym mieście tak bardzo różniącym się od pozostałych ukraińskich ośrodków. Z sennego, obojętnego na wydarzenia polityczne Doniecka, opisanego w pierwszym rozdziale przenosimy się do miasta objętego wrzeniem wojny by następnie obserwować powstawanie nowego porządku i spojrzeć na funkcjonowanie krystalizującego się układu sił. Miasto niby to samo, a jednak już zupełnie inne, zajmujące nową przestrzeń polityczną, kierowane przez nowych ludzi i według nowych reguł. Trzy opisane w książce lata diametralnie zmieniły życie mieszkańców Donieckiego Zagłębia Węglowego, te właśnie zmiany przedstawia dwójka młodych reporterów.

W książce *Po północy w Doniecku* autorzy oddają głos samym mieszkańcom Donbasu, a przede wszystkim jego „stolicy”, stanowiącej dziś centrum marionetkowej

Donieckiej Republiki Ludowej. Wszelkie „głosy z zewnątrz” zostały z tekstu celowo wyeliminowane. Nie znajdziemy tu więc opinii zachodnich ekspertów, prognoz politologów czy wyjaśnień, uzasadniających strategię wojskową ukraińskiej i rosyjskiej strony. Przeczytamy za to o przekonaniach i odczuciach samych mieszkańców regionu, o ich poczuciu tożsamości i strategiach autoidentyfikacji, o wartościach, które uważają za istotne i które wpłynęły na kształtowanie się specyfiki regionu. No i przeczytamy o wojnie, którą najpierw opisali miejscowi autorzy literatury science-fiction a następnie realizowali lokalni ideolodzy, doprowadzając ostatecznie do powstania politycznej fikcji – nieuznanego przez nikogo quasi państwa zwanego Doniecką Republiką Ludową. Ta polityczna fikcja stała się tragedią dla jednych i drabiną kariery dla innych mieszkańców Donbasu. Wojna i dążenia separatystyczne doprowadziły do śmierci tysięcy osób, do masowych ucieczek i przesiedlenia miejscowej ludności. Wojna jest zawsze ludzką tragedią, ale stanowi również wynik wielu nakładających się na siebie czynników, takich jak frustracja i rozczarowanie, poczucie odmienności, nierozwiązane konflikty czy tęsknota za innym życiem. Bez wątpienia tej wojny i dążeń separatystycznych nie byłoby bez rosyjskiej interwencji, jednak na jej siłę wpłynęła również specyfika samego Donbasu. O tym, że wojna na Donbasie nie pojawiła się znikąd, wspominają autorzy w następujący fragmencie:

„Wojna nigdy nie pojawia się znikąd, najpierw ktoś o niej śni, ktoś się jej boi, toczy wojnę w wyobraźni, fantazjuje o bitwach. Wojna często najpierw pojawia się w kulturze. W książkach i piosenkach, które wyrażają to, co jeszcze niewypowiedziane. Zsieją ziarno. Z ziarna wyrasta korzeń, osadza się w ziemi i rozrasta.”¹

Tym ziarnem były nie tyle opisywane przez autorów *Po północy w Doniecku* powieści fantastyczne, co powtarzający się w nich, powielany i utrwalany schemat, sytuujący wroga po stronie zachodniej (ukraińskie, polskiej, zachodnioeuropejskiej i amerykańskiej) a sprzymierzeńca czy wyzwoliciela utożsamiający ze wschodnim sąsiadem Ukrainy. Wyobrażenie Donbasu jako odrębnej jakości, narażonej na inwazję zachodnią mówi wiele o autoidentyfikacji mieszkańców regionu. Zacytuję jeszcze raz fragment książki: „W zmyślonych wojnach Rosja zawsze rusza Donbasowi na pomoc. Dostarcza broń, przyjmuje uchodźców, śle specjalistów, choć świat grozi jej sankcjami. Jadą z Rosji ochotnicze pułki weteranów, dywizje złożone z uciekinierów, a w końcu regularna armia. Mieszkańcy Doniecka sypią jej pod nogi płatki kwiatów.”² Te zmyślone przez pisarzy wojny kreują jednoznaczny podział na „dobre” i „złe”. Prawdziwa wojna nie zakończyła się jednak triumfalną procesją z sypaniem kwiatów, a u większości mieszkańców regionu dominuje dziś poczucie wielkiego rozczarowania, gdyż Rosja potrzebuje Donbasu jako narzędzia politycznych rozgrywek, a jego niestabilna sytuacja jest jej na rękę. Jak mówi jeden

¹ J. Wizowska, G. Szymanik, *Po północy w Doniecku*, Warszawa 2016, s. 6.

² *Ibidem*, s. 13.

z donieckich pisarzy science-fiction, rzeczywistość pokazała mu, iż „wojna prawdziwa jest (...) straszniejsza niż wszystko, co człowiek sobie wymyślił.”³

Wizowska i Szymanik - jak przystało na dobrych reporterów – prezentują czytelnikowi szeroki przekrój społeczny Doniecka, rozmawiają zarówno z przywódcami republiki jak i z nielicznymi zwolennikami ukraińskiego nacjonalizmu, z dziennikarzami szerzącymi separatystyczną propagandę oraz z proukraińskimi artystami i działaczami, z żołnierzami walczącymi po stronie DRL oraz najemnikami, przyjeżdżającymi na Donbas by w wojnie odnaleźć wstrząs doświadczenia granicznego. Bohaterami książki są osoby starsze i młode, ludzie zaangażowani w wojnę i tworzenie „nowej rzeczywistości”, lecz również tacy, którzy czynni wobec niej opór przyplacili więzieniem, torturami, poniżeniem. Odwiedzając schrony i bunkry autorzy przedstawiają losy ludzi, których wojna pozbawiła wszystkiego i uczyniła bezdomnymi zarówno w wymiarze ekonomicznym jak i państwowym, terytorialnym, tożsamościowym. Ale w reportażu pojawiają się również ci, którym obojętna jest polityczna przynależność Donbasu, a pragnieniem pozostaje odrobina stabilizacji i powrót do normalności. Wydaje się, że to właśnie oni składają się na większość społeczeństwa regionu.

Pisanie o wojnie na Donbasie nie jest możliwe bez głębokiego wniknięcia w sam region. Niezaprzeczną wartością *Po północy w Doniecku* jest właśnie próba przybliżenia polskiemu czytelnikowi specyfiki tożsamościowej i kulturowej Donbasu. Temu zagadnieniu autorzy poświęcają pierwszy rozdział pod znamienym tytułem *Pomniki i ludzie*. W historii czterech mężczyzn autorzy streszczają dzieje zagłębia, które od „rosyjskiego Dzikiego Zachodu” jakim było pod koniec XIX przeradza się w najważniejszy region przemysłu ciężkiego ZSRR, by od lat siedemdziesiątych XX wieku stopniowo spadać do rangi radzieckiej prowincji i ostatecznie pograćżyć się w rozpadzie lat dziewięćdziesiątych. Poradziecki Donbas został zobrazowany w opowieści o życiu Rinata Achmetowa, najbogatszego i mającego największe wpływy ukraińskiego oligarchy.

Historia regionu kształtowała tożsamość jego mieszkańców, opartą na etosie ciężkiej pracy i faktycznym braku postaw obywatelskich. Ogromna większość mieszkańców zagłębia nie utożsamiała się i do dziś nie utożsamia z Ukrainą. Również Rosja nie stanowi osi konstruowania autoidentyfikacji, choć rosyjski obszar kulturowy jest w Donbasie zdecydowanie bardziej żywy. W regionie dominuje poczucie tożsamości regionalnej przy jednoczesnym szacunku dla kultury i języka rosyjskiego „Obok Krymu [Donieckie Zagłębie Węglowe] to najbardziej prorosyjski obszar Ukrainy. Mówi po rosyjsku i myśli po rosyjsku, nie rozumie zachodniej Ukrainy ani tamtych ludzi.”⁴ O faktycznym niezrozumieniu i nieidentyfikowaniu się z zachodnią i centralną Ukrainą świadczy obraz jakim autorzy otwierają rozważania nad tożsamością Donbasu. Jest zima 2013, na kijowskim Majdanie zbierają się tłumy, ludzie wychodzą

³ *Ibidem*, s. 172.

⁴ *Ibidem*, s. 14.

na ulicę również w innych miastach: ożywa Lwów, Odessa, Dniepropietrowsk, Połtawa, Iwano-Frankiwnsk... „ale w Doniecku było cicho. Na miejskich placach w śnieżnych zaspach dreptały gołębie.”⁵ Antyukraińskie i antyeuropejskie nastroje zamykają się w wiązce stereotypowych wyobrażeń o „faszystach” i „banderowcach” oraz o „europejskich gejach”. Myślenie stereotypowe działa jednak w dwie strony, co podkreślają autorzy przytaczając panujące w zachodniej i centralnej części Ukrainy przekonania o Donbasie jako „radzieckim skansenie” oraz o intelektualnym ograniczeniu i braku kultury mieszkańców zagłębia.

Przewaga tożsamości regionalnej, wraz z wieloma innymi czynnikami wpłynęła na rozwój koncepcji separatystycznych, podsycanych z zewnątrz i przeradających się w utopijną ideologię stworzenia odrębnego tworu państwowego. Jako, że wojnę „robią” ludzie, zarówno w wymiarze militarnym jak i propagandowym oraz ideologicznym, ważne miejsce w książce zajmują postaci twórców i przywódców DRL. W ich losach potwierdza się po raz kolejny znana maksyma, iż „rewolucja zjada własne dzieci”. Takimi „zjedzonymi” pozostają dziś zarówno profesor Serhiej Barysznikow, przez chwilę poseł parlamentu DRL jak i Andriej Purgin, człowiek który „wymyślił Doniecką Republikę Ludową”, walczył o nią, pełnił funkcję jej wicepremiera i marszałka parlamentu a obecnie nie odgrywa w jej strukturach żadnego znaczenia, odsunięty od władzy i zepchnięty na margines przez młodszych, bardziej bezwzględnych działaczy.

Ostatni rozdział *Królicze serca* zawiera opis funkcjonowania marionetkowego państwa. Autorzy przytaczają urywki artykułów publikowanych w miejscowej prasie. Te posługujące się nachalną i dość prymitywną propagandą teksty kreują obraz Donbasu jako „oblężonej twierdzy”, zagrzewają do walki w jego obronie, ostrzegają przed zepsuciem świata zachodniego, lecz także gloryfikują rzekome osiągnięcia Republiki, takie jak otwarcie fabryki konserw, powstanie pierwszych republikańskich sklepów i kawiarni, oraz rekordowe wydobywanie węgla. Działalność nowego państwa-atrapy nie ogranicza się do słów. Powstają „republikańskie” sieci telefoniczne i sklepy (powstałe przez przejęcie dawnych operatorów i dystrybutorów), wydawane są pierwsze prawo jazdy i paszporty - nieuznawane nigdzie poza Donieckiem mają jednak wartość symboliczną. Republikańska telewizja oferuje również własne programy rozrywkowe jak np. *Strzala losu*, stanowiąca groteskowe połączenie matrymonialnych reality-show z promilitarną propagandą. W programie rebelianci oświadczają się swoim ukochanym, a władze Republiki pomagają zorganizować zaręczyny czy wybrać pierścionek. *Strzala losu* to nie jedyna pozycja na liście programu rozrywkowego Republiki, a absurdalność ich wszystkich przywodzi na myśl makabryczno-groteskowe fikcyjne światy które dla większości z nas wydają się należeć wyłącznie do sfery literatury fantastycznej.

Ta rzeczywistość istnieje jednak względnie niedaleko nas, dotyczy bliskiego sąsiada i chociaż wojna na Donbasie straciła już medialną atrakcyjność, zniknęła

⁵ *Ibidem*.

właściwie z programów informacyjnych, artykułów prasowych czy internetowych newsów działania zbrojne nadal trwają, ludzie giną a „powrót do normalności” oznacza w regionie zamknięcie się w granicach fikcyjnego, przesiąkniętego propagandą i poczuciem zagrożenia państewka. Warto choć trochę poznać realia Donieckiej Republiki Ludowej, zastanowić się nad przyczynami jej powstania i perspektywami dalszego trwania. Książka Wizowskiej i Szymanika prowokuje również do szerszej refleksji nad ogromnym zróżnicowaniem tożsamościowym i kulturowym Ukrainy, nad rozbieżnościami i stereotypami, funkcjonującymi w poszczególnych regionach tego państwa. Czytając, warto pamiętać, że podział na Ukrainę „Wschodnią” i „Zachodnią” jest dalece upraszczający, a lektura *Po północy w Doniecku* może być również krokiem w procesie poznawania ukraińskich problemów z autoidentyfikacją.

Marta ZAMBRZYCKA

zgłoszenie recenzji: 30.06.2017 r.
przyjęcie recenzji do druku: 10.01.2018 r.